

Czy słońce na niebie, czy wieczór zapada
Wędruje po świecie cygańska ballada.
I śpiewa wędrowcom w zielonych dąbrowach,
jak dobrze z balladą wędrować.
Laj, laj...
Jak dobrze z balladą wędrować.

Usiądzie ballada przy ogniu wędrowca,
rzuciła do ognia gałązkę jałowca.
Kto raz się zachłysnął podobnym zapachem,
Ten nigdy nie uśnie pod dachem.
Laj, laj...
Ten nigdy nie uśnie pod dachem.

Wędruje ballada bez płaszcza i bosy,
Zasypia z księżycem i budzi się z rosą.
I doli cygańskiej na żadną nie zmieni -
Melodia szerokich przestrzeni.
Laj, laj...
Melodia szerokich przestrzeni.

Nie jeden próbował namówić balladę,
By poszła do miasta i wzięła posadę,
Że tam ją czekają przyjęcia i bale,
A tutaj marnuje swój talent.
Laj, laj...
A tutaj marnuje swój talent.

Zaśmiała się lekko cygańska ballada,
Nie dla niej kariera, nie dla niej estrada,
Bo w mieście balladom jest duszno i obco
I któż by zaśpiewał wędrowcom ?
Laj, laj...
I któż by zaśpiewał wędrowcom ?

I poszła ballada na wieczną włóczęgę

I śpiewa wędrowcom cygańską piosenkę.
Wieczorem pod jednym sypiają namiotem
I nigdy nie przyjdą z powrotem.
Laj, laj...
I nigdy nie przyjdą z powrotem.